



KAZIMIERZ CZAJKOWSKI

Dnia 6 sierpnia 1947 r. w Staszowie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, Ekspozytura w Staszowie w osobie byłego sędziego Albina Walkiewicza, adwokata w Staszowie, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 KPK świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kazimierz Czajkowski
Imiona rodziców	Jan i Józefa
Wiek	45 lat
Zajęcie	rzeźnik
Miejsce zamieszkania	Staszów, ul. Krakowska 31
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

W czasie okupacji mieszkalem w Staszowie. W 1943 roku zostałem aresztowany przez gestapo z Radomia. Ktoś doniósł, że czytam tajną gazetkę. W Radomiu trzymano mnie miesiąc. Przez trzy dni zabierano mnie i innych na badanie do lokalu gestapo. W pokoju, w którym badano, był specjalny stół, na którym ułożone były narzędzia do męczenia ludzi: żelazne stemple, bykowce, gumy i inne, była [też] urządzona szubienica do zawieszania ludzi oraz specjalny stół do unieruchomienia torturowanego człowieka. Stół miał wycięcie na jednym końcu, pod nim był żelazny przyrząd do uchwycenia nóg, po drugiej stronie stołu było urządzenie z hakiem. Badanie odbywało się w ten sposób, że albo badanego wieszano za skute z tyłu ręce na bloku (szubienicy) i bito, żądając od niego zeznań lub kładziono na opisanym stole, uchwyty unieruchamiały nogi, do skutych i wyrzuconych do przodu

ręk przywiązywano sznur i naciągano całego człowieka, leżącego na stole, przy czym sznur przywiązano do haka stojącego przed stołem przyrządu. Następnie Niemcy, zwykle we dwóch, bili [przesłuchiwanego]. Po dziesięciu uderzeniach zadawano pytania, a gdy torturowany nie dał odpowiedzi bili dalej, aż obaj bijący Niemcy byli spoceni i zmęczeni. Dostawało się 100 – 150 uderzeń, bito przeważnie w pośladki, ale też po plecach i nerkach. [Po takim badaniu,] na skutek odbicia ciała, można było leżeć [wyłącznie] na brzuchu.

Po miesiącu wywieziono mnie i 32 inne osoby z Koprzywnicy i Sandomierza do Oświęcimia. Ze Staszowa wywieziono do obozów koncentracyjnych około 40 osób. Stwierdzam, że spośród osób wywiezionych i wyliczonych w punkcie 8 i 9 pisma Zarządu Miejskiego w Staszowie z dn. 17 czerwca 1947 r., nr 37/47, nie wróciło – zginęło 20 osób wymienionych w tymże piśmie pod punktem 9.

Znam Niemca, który zabijał Polaków i Żydów, Henryka Rößlera, kolonistę z Sielca, ale został zabity przez partyzantów. Z żandarmów ze Staszowa najgorszymi byli Janczewski i Cichoń, którzy osobiście strzelali [do] ludzi. Nie znam konkretnych wypadków zabójstw dokonanych przez Janczewskiego, ponieważ jego zbrodnicza działalność miała miejsce po wywiezieniu mnie. Natomiast Cichoń zastrzelił trzech Żydów. Widziałem, jak po tym czynie odchodził od trupów. Czy on osobiście zastrzelił mojego brata Władysława Brandmillera, nie wiem, lecz był przy tym. On też zastrzelił majorową Aleksandrę Dąbrowską na polecenie burmistrza Suchana, później zastrzelonego przez partyzantów. O tym poleceniu zastrzelenia Dąbrowskiej wiem z opowiadań ludzi. Suchan współdziałał z gestapo. Nadto nic nie wiem.

Odczytano.